Nr. 26. OLSZTYN, sobota 30 marca 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny“.

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

OSTATNI NUMER

w tym kwartale, więc kto jeszcze Gazety na poczcie na nowy kwartał nie zapisał, niech to natychmiast uczyni.

W polityce wre jak w kotle i zanosi się na coraz ciekawsze a burzliwsze rzeczy. Przebąkują coś o nowych wyborach, a są nawet tacy, którzy chcą odebrać ludowi prawo powszechnego głosowania. Trzeba więc stać na straży praw nam się należących, a żeby wiedzieć co się w świecie dzieje, trzeba mieć w domu Gazetę.

Niektórzy ludzie, zwłaszcza po wsiach, przez latowe półrocze Gazety nie trzymają, bo się wymawiają, że nie mają czasu do czytania. Jest to tylko błaha wymówka. Kto chce w zimie mieć Gazetę, ten powinien ją i w lecie utrzymywać, bo redaktor kopać nie umie, żebrać się wstydzi, a żyć musi i latem. My piszemy i pracujemy dla czytelników naszych i latem, więc i Czytelnicy nasi powinni się nie wymawiać i paru trojaków nie żałować, ale licznie Gazetę zapisywać.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje na wszystkich pocztach tylko 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Wiarusy! zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Jak wiadomo, złożył marszałek parlamentu p. Lewetzow swój urząd dla tego, że większość posłów nie zgodziła się na powinszowanie Bismarkowi. Wicemarszałek też urzędu przyjąć nie chciał, więc we środę odbyły się w parlamencie wybory marszałka i dwóch wicemarszałków. Wybrany został marszałkiem katolik z centrum Buol, pierwszym wicemarszałkiem konserwatysta p. Schmidt z Elberfeldu, drugim marszałkiem znowu katolik z centrum p. Spahn. Tak więc znowu przewodniczący w parlamencie są i obejdzie się bez p. Lewetzowa.

— Cesarz Wilhelm uczcił bardzo księcia Bismarka, bo pojechał do Warcina z następcą tronu, zwołał tam wojsko i odbył p[illegible] radę prz[illegible] [illegible]ma[illegible] kiem, a nadto wręczył mu złoty pałasz i pieczątkę po starym cesarzu Wilhelmie I. Tak to czasy się zmieniają i przed kilku laty nikt tego się nie spodziewał.

— Dzisiaj znalazło się bardzo wielu przyjaciół Bismarka. Łatwo pojąć dla czego? Oto słońce łaski cesarskiej znów Bismarkowi zaświeciło. Gdy Bismark stracił urząd, gdy stracił łaskę cesarską, mało kto odważył się przyznać do przyjaźni dla Bismarka, bo się obawiał, że także złą kreskę u góry będzie miał. Tak to z przyjaźnią ludzką bywa; kto możny, ten miewa dużo przyjaciół, kto biedny, przyjaciela nie ma.

— Z Wesel nad Renem donoszą, że blizko granicy holenderskiej powstała zaprzeszłego wtorku na pokładzie okrętu „Elżbieta“ wielka eksplozya. Eksplodowało około 40,000 funtów dynamitu. Zabitych zostało 13 osób, 5 ciężko rannych. Jedna osoba straciła przytomność. Okręt „Hopp“, który stał niedaleko okrętu „Elżbiety“, spalił się doszczętnie. Szkody są olbrzymie.

O nieszczęściu tem donoszą takie szczegóły: Eksplozya była okropna. Jeden okręt dynamit rozsadził w drobne kawałki, drugi okręt się spalił. Huk był tak straszny, że w okolicznych wsiach zawaliło się kilka domów, w poblizkich miastach zaś zostały szyby w oknach strzaskane. W Cleve, mieście położonem około jednej mili od miejsca nieszczęścia, powyskakiwały drzwi i okna na ulice. Na ulicach powstał straszny popłoch i zamięszanie. Ludzie pędzili po ulicach jak obłąkani. Myślano początkowo, że to trzęsienie ziemi.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj“.

Z parafii klebarskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy »Gazety Olsztyńskiéj«. Rok już prawie upłynął jak walka między naszą Gazetą a Warmiakiem ustała, a miło było, że spokój nastał. Aż tu w zaprzeszłym numerze Gazety wyczytaliśmy, że znowu przeciw Gazecie wystąpiono, aby ją prześladować lub wcale zniszczyć. Gdy się Gazeta odezwie z jakim słowem w obronie naszej narodowości i języka, to powiadają, że Gazeta na księży bije. Ale kto Gazetę Olsztyńską czyta, niech powie, kiedy ona przeciw księżom występowała. Gazeta jest prawdziwie polskim pismem, a broni przedewszystkiem Wiary św. i mowy ojczystej. Zresztą sądzę, że nie potrzeba nikogo namawiać, jaką gazetę ma kto czytać, boć każdy sam to najlepiej będzie wiedział. Choćby mnie sam redaktor namawiał, żebym czytał Gazetę Olsztyńską, a ona by mi się nie spodobała, tobym jej nie zapisał i jeszcze redaktorowi powiedziałbym dobre słowo. Ale ja już czytam Gazetę nie jeden rok, wiem, że rzetelnie broni naszych spraw katolickich polskich, więc też zachęcam każdego dobrego katolika Polaka, aby sobie i na drugi kwartał Gazetę zapisał. Czytywałem ja już inne pisma, jak naprzykład i »Nowiny Warminskie«, kiedy istniały. Nie mówię, żeby to było złe pismo, ale chociaż było po polsku drukowane, to za matkę miało Ermlenderkę. A jak niemiecka matka nie chce, żeby jej dzieci były Polakami, tak też i Ermlenderka nigdy prawdziwie życzliwą nam nie była, a od samego początku się wyraziła, że na Warmii polskiej Gazety nie brak.

Z łaski Ermlenderki mamy w Olsztynie pismo niemieckie katolickie »Volksblatt!« Ale ten u nas wiele nie zyskał, więc wysłał swego przyjaciela, który się nazywa »Warmiak«, a ten chodzi po Warmii i namawia ludzi, żeby go do swoich domów przyjmowali. A gdy kto go przyjmie, to przy końcu kwartału wzywa, żeby sobie »Volksblatt« zapisał i tak znowu niemieckie rogi pokazuje. Kto zaś Gazetę czytuje, ten widział i widzi, że idzie zawsze drogą prostą, jak dawniej tak i teraz. To też w każdym domu, gdzie dobrzy katolicy i Polacy mieszkają, powinna się Gazeta znajdować. Jak naprzykład w innych stronach, w Księstwie Poznańskiem, ma Wielkopolanin około 10 tysięcy czytelników, a »Katolik« na Ślązku aż coś około 18 tysięcy. Nasza Gazeta zaś ledwo tysiąc abonentów liczy, co nas Warmiaków powinno zawstydzić i do jak najliczniejszego zapisywania i szerzenia Gazety podniecać.

Że gazet mało się u nas rozchodzi, są winne czasami i ko[illegible], bo jak mąż chce Gazetę zapi[illegible] [illegible]o żona

gębę krzywi, mówiąc, że tego niebrak, bo za wiele kosztuje, a pieniędzy nie ma. Ale jak ona czasem naraz pięć misów stłucze, albo na niepotrzebne rzeczy pieniądze wyda, to o tem wcale mężowi nie powie. Pieniądze wydane na Gazetę, nigdy nie zubożą, a mąż, który kilka trojaków wyda na Gazetę, oszczędzi przez to nieraz kilka marek, któreby wydał gdy idzie do knajpy, nie mając się w domu czego jąć.

Niech też nikt nie mówi, że teraz w lato nie ma czasu do czytania, albo pieniędzy nie ma. Kto rad czyta, ten znajdzie czas i pieniądze. A więc nie wymawiajmy się, ani nie dajmy się odmówić, ani odstraszyć przez nikogo, tylko zapisujmy jak najliczniej to nasze pisemko, Gazetę Olsztyńską, na nowy kwartał.

Kończąc, pozdrawiam wszystkich Czytelników Gazety Olsztynskiéj i Szanowną Redakcyą i życzę jak najwięcéj abonentów na nowy kwartał.

Stały czytelnik.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Z Brunsbergi wysłało kilku ofiarodawców 500 marek na budowę kościoła św. Ludwika w Berlinie, i to na ręce ks. prałata dr. Jahnel.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. Jak było zapowiedziane, wyświęcił najprzew. ks. Biskup 24-go bm. w kaplicy seminaryjnej św. Barbary subdyakona Bolesława Witkowskiego na dyakona i 18 dyakonów na kapłanów. Zaraz następnego dnia odprawił nowowyświęcony ks. Jerzy Pabusch prymicye swoje w tutejszym kościele parafialnym, a 26-go bieżącego miesiąca ks. Szczepan Lipiński w kaplicy seminaryjnej św. Barbary. Inni nowowyświęceni księża w biegu tego tygodnia odprawiają swą pierwszą Mszą św. w rodzinnych parafiach.

Poznań. Ks. dr. Meszczyński z Rzymu, kapelan ks. kardynała Ledóchowskiego, mianowany został kanonikiem w Poznaniu w miejscu zmarłego ks. Maryańskiego.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek rano wyskoczyła na tutejszym dworcu lokomotywa ze szyn, skutkiem czego pociąg idący do Wartemborka spóźnił się o cztery godziny.

— Tutejsza szkoła rólnicza zakończyła dnia 28 bm. swój kurs. Uczęszczało tej zimy do szkoły 23 uczniów i to do pierwszej klasy 10, do drugiej 13. Z uczni było 21 katolików i 2 ewangielików, w wieku od 15 do 28 lat.

— Uroczystość Bismarka obchodzić będą w Olsztynie różne Towarzystwa niemieckie. Miał się odbyć pochód z pochodniami, ale zaniechano tego, tylko jutro, w niedzielę wieczorem o 7-mej odbędzie się na sali p. Funka komers ku uczczeniu Bismarka. Szkoły »uroczystość« tę obchodzić będą w poniedziałek. Z naszej prowincyi wysłano także adres do Bismarka, a podpisów jest trzy grube księgi.

— Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 31 marca wieczorem o 6-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział.

Zarząd.

* **Ostruda.** Robotnik Potrawki z Kojdów otrzymał strzał we francuzką wojnę. Kulę wyjął mu doktór, ale P. miał ciągle rwanie w nodze i noga czasami się jątrzyła. Teraz znowu noga się zaogniła, a gdy materya poczęła ciec, wyszła i druga kula na wierzch, która 25 lat tkwiła w ciele, a o której sam P. nie wiedział.

* **Biskupiec.** Zmarła tu nagłą śmiercią żona kupca B., licząc dopiero 25 lat. Napadł ją kurcz żołądkowy, do czego przyłączyło się porażenie na serce i w kilku godzinach śmierć nastąpiła.

* **Gipsowo.** W zeszłym roku wystawiono tu 7 nowych domów mieszkalnych i 8 stodół, wszystko pod dachówką. I w tym roku stanie tu kilka nowych zabudowań. Liczba mieszkańców wynosi 695 dusz. — Kandydat nauczycielski p. Kulbacki z Ramsowa otrzymał drugie miejsce nauczycielskie w Węgoju pod Biskupcem.

* **W Lecu** na Mazurach zmarł w poniedziałek 86-letni pisarz ludowy śp. Marcin Gerss, były nauczyciel i wydawca »Gazety Leckiej« i kalendarza mazurskiego. Pisma jego choć dla polskich Mazurów przeznaczone tchnęły duchem czysto niemieckim, a dla wielkiej opieszałości, z jaką Mazurzy do czytania się biorą, oraz dla za słabej agitacyi, mało miały odbiorców. Gazeta Lecka upadła też dawniej, kalendarz dotąd wychodzi w Królewcu u Hartunga.

* **Pod Lecem** na Mazurach załamały się na jeziorze cztery sanie obciążone mąką. Całe ładunki z saniami jako i ludzie potonęli. — Na jeziorze gawlickim wyłowiono tu 120 beczek leszczy, które żydzi wysłali do Polski.

Frombork. Na pismo pożegnalne naczelnego prezesa hr Stolberga odpowiedział ks. Biskup warmiński wyrazami uznania i podzięki za dobre wzajemne stosunki przez cały czas jego urzędowania. Zapewnił ks. Biskup hr. Stolberga, że on a zapewne i cała dyecezya z żalem się dowiedziała o jego ustąpieniu, gdyż szlachetny, uwzględniający charakter naczelnego prezesa działał zawsze pojednawczo w czasie największych rozterek tegoczesnych.

CUDZY WÓZEK.

(Ciąg dalszy.)

Powiedział to, niby od niechcenia i w duchu był rad, że pan Paweł nie wziął tego na seryo.

— Ha! to i cóż robić, moszterdzieju... Gdyby nie sąsiad dobrodziej, wracałbym do domu piechotą, z batożkiem jak zbankrutowany czumak...

Kilku naraz żydów odezwało się, że nie pozwoliliby na to, że daliby koni tyle, ileby wielmożny pan potrzebował.

— Sześć koni byśmy wielmożnemu panu sprzęgli...

— Ihi! na was!... Nigdy jeszcze w życiu w sześciu końmi nie jeździłem...

— Dla tego, że wielmożny pan nie chce...

— A nie chcę, moszterdzieju... Cóż to? czy to mnie para koni nie zawiezie tam gdzie sześć?

— A jeśli jeden zdechnie?...

— To mi się pierwszy raz w życiu przytrafiło... Co to dziś mamy? A!... poniedziałek... jedenasty czerwca... feralny, moszterdzieju, dzień...

Rozmowa zeszła znów na pszenicę, żyto i jęczmień. Sąsiedzi wyszli jeszcze na targowicę, przechodzili, pogapili się, nic nie kupili i około dziewiątej ruszyli z powrotem, żeby się na obiad nie spóźnić.

Wózek pana Pawła był wysoko wypakowany słomą, pokrytą z wierzchu derkami i dywanem. Wsiadł pierwszy pan Piotr, jako zaproszony.

— Niechno acan dobrodziej wygodnie siada... rzekł pan Paweł.

— Ot! niech się acan dobrodziej o to nie troszczy... odparł pan Piotr.

I umocnił się w taki sposób, ażeby połowę siedzenia sąsiadowi zostawić.

Wsiadł pan Paweł, przyszlusowali się do siebie, poprawili się i zdawało się, że będzie dobrze...

— Cóż?... jakże tam siedzicie, moszterdzieju?...

— Doskonale... odpowiedział pan Piotr.

Zapalili fajki i ruszyli.

Zrazu szło jako tako. Wyjechali za miasto, utrzymując tyle równowagi, że jeszcze palili fajki. Lecz za miastem palenie okazało się niemożliwem, bo utrzymanie równowagi wymagało sztucznego ciążenia ku środkowi siedzenia. Słoma osiadła i pana Piotra lewa, a pana Pawła prawa siedzeniowa kość znalazła się na twardym, w główki od różnych śróbek opatrzonym półdrabku. Ruch wózka podrzucał ich ciężkie osobistości i uderzał niemi o półdrabki. Zaczęli się poprawiać. Każdy ujął półdrabek swoją garścią i wyprężył rękę, formując z niej podporę ciału.

— Jakże tam acanu dobrodziejowi?... zapytał pan Paweł.

— Niczego... odpowiedział mu pan Piotr.

— Jeżeli niczego, pomyślał sobie pan Paweł, to mogę się trochę posunąć...

Posunął się i zepchnął pana Piotra całkowicie na półdrabek. Ręka Pawełkowego ojca wygięła się w kabłąk. Sruby stuknęły go dotkliwie w kilka naraz miejsc. Jęknął głucho, lecz jękł stłumił turkot kół, a poczucie jechania na cudzym wózku nie

* **Oliwa.** Już od dłuższego czasu mieszkają cyganie na gruncie p. Salzmanna w dużych wozach i namiotach. W taborze ich widać wózki, sanki, zapasy żywności itd., a co najciekawsze mają dosyć dobrą stadninę koni, któremi po jarmarkach handlują. Nad wieczorem słychać to smutne to wesołe dumki cygańskie a ludność ciekawie się takowem przysłuchuje. Mężczyźni handlują, kobiety rozchodzą się po wsiach i wróżą, dzieci nagie proszą przechodniów o jałmużnę. Niedawno dali nawet w kościele katolickim ochrzcić dziecko. Cyganie zamyślają się tu na stałe osiedlić i w tym celu rozpoczęli już układy kupna z tutejszymi posiedzicielami. Pieniędzy im nie brakuje; u jednego rzeźnika zastawili za towar bryłę złota.

* **Malbork.** Propozycyę nadania ks. Bismarkowi tytułu honorowego obywatela miasta Malborga magistrat odrzucił.

* **Nowodwór.** Rzeźnik G. z Lichnow jadąc po zakupno wstąpił do karczmy w Szymoniu. Tu pokazywał pieniądze, za które zamierzał kupić bydła. Widział je i pewien opryszek, wypuszczony niedawno z więzienia. Ten udał się drogą, którą rzeźnik przejeżdżać musiał, napadł nań nożem i wydarł mu 530 marek. Napastnika dotychczas nie wykryto.

* **Rytel.** P. Adam Połczyński podarował tutejszej gminie swój kościół w Dąbrówce, razem z przyborami kościelnemi i relikwiami. Radość pomiędzy ludnością wielka, bo już od 15 lat pragnęła kościoła, lecz nie mogła się dotychczas, będąc za ubogą, zdobyć na środki pieniężne. Niech Pan Bóg wynagrodzi szlachetność p. Połczyńskiego.

* **Czersk.** W poniedziałek uderzył tu grom trzy razy i to raz w aptekę, drugi raz w latarnią i trzeci raz w słup telefoniczny. W aptece uszkodził grom szczyt domu i prawie wszystkie pokoje. O tym czasie pioruny to rzecz nadzwyczajna. — Cały Czersk poruszony z powodu wieści, że podobno żydzi napadli na 14-letnią dziewczynkę, którą, wciągnąwszy fortelem na górę, chcieli zamordować. Oburzenie na żydów ztąd wielkie. Nie wiadomo ile w tej wieści jest prawdy. Przesłuchy są w biegu, lecz czy się co wykryje, trudno orzec, zwłaszcza, że dziecko które o tem z płaczem opowiadało, podobno wszystko teraz odwołuje. Opowiadają teraz rozmaite rzeczy, między innemi i to, że żydostwo, aby całą sprawę zagłuszyć, sypnęło grosiwem itp. Że wyobraźnia ludzka w takich przypadkach zazwyczaj jest bujna, to pewna. Dla tego należy baczyć, aby czasem nie przyszło do jakich wybryków, bo to spowodowałoby nieszczęście. Obywatele czerscy niechaj przestrzegają pokoju i ludzi mitygują.

* **Bydgoszcz.** W nocy z zeszłej niedzieli na poniedziałek znaleziono bez życia na ulicy Świeckiej dziewczynę P. Zwłoki odwieziono do trupiarni miejskiego lazaretu. Przypuszczają, że dziewczyna została zamordowaną, gdyż miała ranę na głowie.

* **Piszą z Mogilna:** Bylibyśmy tu 26 b. m. wnet mieli anarchistyczną aferę à la Kościelec. Czterech porządnie ubranych mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery, weszło na plebanii do pokoju ks. proboszcza i zażądało od niego pieniędzy. Gdy im tego delikatnie odmówił, zaczęli mu grozić, lecz nie czując się widocznie dosyć bezpiecznymi, ezemprędzej się wynieśli. Policya tutejsza puściła się za nimi w pogoń i w Wilatowie schwyciła jednego z tych panów i odstawiła go do więzienia. Zdaje się, że to nie są zwykli złodzieje. Wszyscy oczekują z ciekawością dalszej osnowy tego rodzaju.

* **Inowrocław.** Podczas nauki w tutejszej wieczornej szkole rzemieślniczej nakazał nauczyciel jednemu uczniowi wyjść z ławki. Uczeń nie chciał jednak tego uczynić. Nauczyciel zaskarżył ucznia i sądy skazały go na 2 tygodnie więzienia. Uczeń założył przeciwko temu rewizyą. Sprawa dostała się aż przed sąd w Bydgoszczy, który zawyrokował, że kara jest słuszną. Nauczyciela podczas nauki należy uważać jako urzędnika i opór stawiony nauczycielowi w takim wypadku winien podlegać tej samej karze, co opór przeciwko władzy.

* **W Hildesheimie** skazał sąd przysięgłych pod topór dekarza Leise za to, że własne swe dzieci morzył głodem i katował na śmierć. 10-letniego syna prześladował i bił szatański ojciec tak okrutnie, że chłopiec popadł w rozpacz i sam sobie życie odebrał. Przed rokiem znikło jedno dziecko bez śladu, inne umarły od batów i z głodu.

* **W Bottyan** na Węgrzech pojechał gospodarz Andrzej Fabo do Waitzen kupić dla swej zmarłej żony trumnę. Gdy sprawunek załatwił, poszedł do karczmy i tam się upił, poczem włożywszy z woźnicą trumnę na wóz, położył się do niej i pojechał do domu. Kiedy woźnica stanął w domu, Fabo był w trumnie nieżywy. Paraliż zakończył jego życie.

ROZMAITOSCI.

Wyznanie przed śmiercią. W Halfey, w stanie Kentucky, murzyn śmiertelnie raniony w kopalni węgla wyznał przed zgonem, że ma na sumieniu pięć morderstw. Trzema jego ofiarami — były bardzo bogate kobiety. Z powodu jednego z jego morderstw w Georgia, powieszono najniewinniejszego człowieka. W kieszeni zmarłego przestępcy znaleziono zeschniętą rękę kobiecą, która była amuletem murzyna.

Powódź w Tryeście. Dnia 12-go marca wieczorem miasto Tryest nawiedzione zostało, przy huraganowym wieczorze nader gwałtowną powodzią, która nawet podobną w roku 1875 przewyższała. Około godziny 8-méj wieczorem fale wznosić się poczęły i przekraczając obulwarowanie zalały wybrzeża i promenady. Pędzone bardzo silnym wiatrem, zalały najprzód wzdłuż wybrzeża morskiego ciągnące się przedmieścia, następnie plac ratuszowy, teatralny i tak zwany plac czerwonego mostu. Wszystkie te place wyglądały jak wielkie jeziora. Wody dostały się aż na wzgórza Corso i zalały stare miasto za ratuszem. Gmach dyrekcyi policyi, teatr miejski, pałac namiestnika i biura Loydu, wyglądały jak gmachy na wysepkach morskich zbudowane. Wszystkie kawiarnie niższego Tryestu były zalane, a krzesła pływały swobodnie do koła marmurowych stolików.

W teatrze miejskim miano rozpocząć przedstawienie „Manon“, gdy wody wdarły się do parketu. W parterowych garderobach posługa brnęła po kolana w falach ze szlamem; w sali téj powstał popłoch niezmierny, tem bardziej, że dzwony kościołów biły na alarm. Zalanie gazowej fabryki spowodowało egipskie ciemności, powiększając jeszcze zamięszanie. Wody ustępować zaczęły dopiero około 1-széj po północy, odpływ trwał przeszło godzinę i dopiero około 3 miasto od niemiłego gościa zostało uwolnione.

---

pozwoliło mu głośno się uskarżyć. To samo poczucie natchnęło go żalem za temi końmi, które mu żydzi ofiarowali...

— Licho mi nadało... pomyślał sobie. Mógłbym był jechać wygodnie i na własnym wózku...

Zacisnął więc zęby, wyprężył rękę i siedział.

Lecz siedzenie w tej pozycyi stało się niepodobnem. Kilka mocniejszych rzutów wózka o mało, że mu nie wydarły z piersi jęku boleści. Spróbował powrócić do pierwotnej równowagi, naprężył się, poprawił i zepchnął pana Pawła na półdrabek.

Z kolei więc pan Paweł znalazł się w tem samem położeniu, w jakiem przed chwilką był pan Piotr. Ręka wygięła mu się w kabłąk, kilka śrubek naraz boleśnie go potrąciło, o mało nie jęknął z boleści. Tylko sobie pomyślał:

— Licho mi nadało zaprosić sąsiada... Żydzi byliby mu dali konia i bylibyśmy wygodnie jechali... Ale grzeczność nakazywała mi prosić...

(Dokończenie nastąpi.)

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Ksiądz proboszcz Spiring z Szenwyzy 2 m. 50 fen., Pfeiffer z Ruszajn 45 fen. Razem 9 m. 30 fen. O dalsze składki prosimy.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 26 marca 1895.

Pszenica za 100 kilogramów	12,60—13,51 m.
Żyto . . „ . „ .	11,29—11,55 m.
Jęczmień . „ . „ .	9,52—10,22 m.
Owies . . „ . „ .	10,22—11,65 m.
Siano . . „ . „ .	4,52— 5,25 m.
Słoma (prost.) „ . „ .	3,36— 4,20 m.
Groch (biały) „ . „ .	10,48—13,52 m.
Kartofle . „ . „ .	4,56— 5,35 m.
Mąka rżana nr. I za 1 kg.	0,18— 0,20 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 23 marca 1895.

Pszenica za 85 funtów . .	5,00—5,25 m.
Żyto . „ 80 „ . .	3,80—4,00 m.
Jęczmień „ 70 „ . .	3,00—3,50 m.
Owies „ 50 „ . .	2,30—2,50 m.
Groch biały za korzec . .	5,00—5,50 m.
Kartofle „ „ . .	2,00—2,50 m.
Masło . „ funt . .	0,60—0,70 m.
Jaja za 60	2,75—3,50 m.

Hurtownie. Cząstkowo.

JULIUSZ BLUHM,

OLSZTYN, rynek 12 (pod sieniami).

Wszystkie oddziały mego składu towarów są

NA PORĘ WIOSENNĄ I LATOWĄ

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam **po bardzo tanich, ale ściśle stałych cenach:**

Czarne i kolorowe materye jedwabne, plusze, aksamity i welweteny.

Nowości w materyach na suknie na wiosnę i lato.

MATERYE NA UBRANIA DLA MĘŻCZYZN I DZIECI.

Płótna, stołowiznę, ręczniki, inlety, drelichy i t. d.

Alzackie płótno, szyrtyngi i negliże, katuny, barchany, batysty i flanele.

Firanki, materye na meble, dywany, chodniki, portyery, nakrycia na stół, barchany, woskowane i gumowe nakrycia stołowe.

KOŁDRY, DERKI DO SPANIA i PODRÓŻY. SZALE, ECHARPES I CACHENEZ.

Parasole od słońca i deszczu.

Wykonywanie bielizny dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

NOWOŚCI W LAWU-TENIS I BATYSTOWYCH BLUZACH.

MASZYNY DO SZYCIA NAJLEPSZEGO SYSTEMU.

Bawełna do tkania w najlepszych gatunkach po jak najtańszych cenach.

SYSTEM KASOWY. SYSTEM KASOWY.

STAŁE CENY. STAŁE CENY.

Z powodu zasady sprzedawania **„za gotówkę"**, przyczem oszczędzam strat każdego rodzaju, jako i z powodu wielkiego odbytu jestem w możności sprowadzać tylko z najrzetelniejszych fabryk towary i takowe sprzedawać po cenach, jakie rzeczywiście tylko składy hurtowne sprzedającym z drugiej ręki udzielają.

Prosta ulica 10. **Max Fischer,** Prosta ulica 10.

OLSZTYN.

Szanowną Publiczność miejscową i zamiejscową pozwalam sobie zawiadomić o nadejściu wszelkich nowości

na porę wiosenną i latową.

Skład mój zaopatrzony jest we wszelkie towary łokciowe, jak: **materye na suknie, płótna, powłoki, wsypy, barchany na bluzy, flanele itd. itd.**

Dalej dla kobiet **żakiety, kapy, kołnierze, płaszcze** itd.

Gotowe ubrania dla mężczyzn, paletoty, haweloki, płaszcze Hohenzollern, płaszcze dla dzieci, ubiorki dla dzieci, ubrania dla robotników.

Ceny ustanowiłem bardzo nizkie, tak, że kupujący odemnie w każdym względzie zadowoleni będą.

Ubrania podług miary wykonuje się w krótkim czasie.

Prosta ulica 10. Max Fischer. Prosta ulica 10.

Cajgi na suknie i fartuchy, **barchany, powłoki, wsypy**, najlepszą **bawełnę** i **wełnę** poleca po jak najtańszych cenach

J. Silberbach,

farbiernia w Olsztynie.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Wdowiec,

44 lat stary, z jednym dzieckiem, mający pięć set talarów gotówki, pragnie wejść w powtórne związki małżeńskie. Panny w starszym wieku lub wdowy z trochę majątkiem niech się zgłoszą do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej.«

Nasiona

polne, ogrodowe i warzywa poleca i na tę wiosnę w znanym dobrym gatunku i po umiarkowanych cenach handel nasion

H. SCHIKORR

w Olsztynie.

Syn porządnych rodziców, który chce się wyuczyć

MŁYNARSTWA,

może się zaraz zgłosić. Otrzyma on początkowo wolne utrzymanie i 10 marek miesięcznie.

Właściciel wiatraka **Finohr,** Olsztyn, przy Langsee.

Szanownéj Publiczności Olsztyna i okolicy donoszę uniżenie, że urządziłem skład

PIECÓW PORCELANOWYCH

i polecam takowe jako i własnéj fabrykacyi z ustawieniem i bez takowego po tanich cenach.

F. Norkeweit.

mistrz garncarski,

ULICA GARNCARSKA (Töpferstr.) 6.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)